Rok VII. Kraków-Podgórze, Piątek 7 Maja 1909 Nr. 103

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Pretensye niemieckie.

Po wzmocnieniu międzynarodowego stanowiska Austryi wskutek poparcia, udzielonego jej przez cesarza Wilhelma podczas zawieruchy serbskiej, Niemcy austryaccy zaczynają znów głowę podnosić i domagają się głośno, aby za pomoc berlińską Wiedeń wynagrodził ich kosztem słowiańskim. Znowu odzywa się butne żądanie utrwalenia supremacyi niemieckiej w Austryi. Znowu słychać na prawo i lewo okrzyki: Niemcy nas zbawiły, więc niemiecką powinna być Austrya. Dawny centralizm dźwiga się z upadku i prezentuje rachunek za łaskę cesarza Wilhelma.

Oto jeden z wielu przykładów:

Pomiędzy Włochami a Chorwatami, toczącymi oddawna zażarty spór językowy w Dalmacyi, zawarta została ugoda, sankcyonowana już przez cesarza. Na mocy tej ugody, w której pośredniczył rząd austryacki, język chorwacki (względnie serbski) uznano za „jedyny język krajowy" w Dalmacyi.

Urzędowanie wewnętrzne wszelkich władz krajowych odbywać się będzie w przyszłości tylko w języku chorwackim. Kto go zatem nie zna doskonale, nie może piastować w Dalmacyi żadnego urzędu. Dla języka włoskiego zrobiono tylko w tym względzie wyjątek, że wolno wnosić po włosku podania do urzędów i takiemu interesantowi odpowie się po włosku; przeprowadzenie jednak jego sprawy w łonie urzędu musi się odbywać w języku serbsko-chorwackim. (Podania włoskie mogą się zdarzać w miastach portowych; tam też pewna część urzędników musi znać język włoski, obok serbsko-chorwackiego). Język niemiecki zaś całkiem nie posiada w Dalmacyi praw języka „krajowego" — to znaczy, że żaden urząd dalmacki nie jest obowiązany przyjąć podania pisanego po niemiecku.

W całej Austryi zgoda ta wywołała echo radosne, tylko Wszechniemcy zaczęli sarkać i grozić.

Nie podobało się im przedewszystkiem umiarkowanie Włochów, którzy widząc, że są w mniejszości, a nie chcąc stałej walki ze współobywatelami, sami zrezygnowali z uprzywilejowanego stanowiska. Taki przykład wydał się prasie niemieckiej niebezpiecznym. Nie podobało się Niemcom dalej, że ugoda doszła do skutku bezpośrednio, więc bez udziału Rady państwa, bo i w tem widzą niebezpieczny precedens. Ale co już graniczy z szaleństwem: Niemcy krzyczą gwałtu z powodu, że przy ugodzie włosko-chorwackiej w Dalmacyi „nie uwzględniono praw języka niemieckiego!"

„Prawa języka niemieckiego w Dalmacyi — jak słusznie pisze korespondent „Dziennika poznańskiego" — oto najnowszy wykwit niemieckiej megalomanii. Nie wiem, czy Niemcy uzasadnić je chcą przez epokę panowania rzymskiego, czy chorwackiego, czy weneckiego, dość, że je odkryli i na całe gardło reklamują. Mogliby tak samo szukać praw języka niemieckiego w Serbii i Bułgaryi, a nawet w Chinach i Japonii".

Z KRAJU.

Trzciana (koło Bochni). W dniu 4 maja b. r. odbyła się tutaj piękna uroczystość. W dzień św. Floryana obchodziła tutejsza ochotnicza straż pożarna święto swego patrona. Odbyło się doroczne uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, które odprawił ks. Paczyński, prezes straży. Po nabożeństwie udała się ochotnicza straż do miejscowego Kółka rolniczego, gdzie w gorących słowach przemówił p. W. Piskorz, naczelnik ochotniczej straży pożarnej, dziękując obecnym za wytrwałość w ciężkiej pracy i zachęcając ich do dalszej gorliwej służby dla dobra i bezpieczeństwa całej gminy.

Znowu morderca Stoffów? Z Białej donoszą: Wachmistrz żandarmeryi Demel, aresztował w Orłowie przed kilku dniami elegancko ubranego mężczyznę, podejrzanego o kradzież kieszonkową w Karwinie. Znaleziono przy nim książkę robotniczą, z której dowiedziano się, że aresztowany nazywa się Jan Wielogorski, z Austryi na zawsze wydalony, a przez sąd w Warszawie za kradzież listami gończymi poszukiwany. Dowiedziono również (?) że Wielogorski jest identycznym z osobą, poszukiwaną przez dyrekcyę policyi we Lwowie za morderstwo rabunkowe małżeństwa Stoffów (?). Opis osoby, jakoteż wiek zgadza się w zupełności. Morderca posiadał bliznę na brwiach, aresztowany też ma taką; Wielogorski, który od sześciu miesięcy był bez zajęcia, żył prawdopodobnie ze zrabowanych pieniędzy. Oddano go do aresztów gminnych, skąd się chciał wyłamać. Odwieziono go przeto, jako niebezpiecznego rzezimieszka, natychmiast do Cieszyna.

Obchód rocznicy konstytucyi we Frysztaku. Rocznicę konstytucyi 3-go Maja obchodził Frysztak wraz z okolicznemi wsiami bardzo uroczyście w dniu 2-gim maja. Inicyatywa wyszła od ochotniczej straży pożarnej, której naczelnik p. W. Gladt zajął się urządzeniem całego obchodu.

I zdawaćby się mogło, że sama przyroda przyczyniła się do tego, by całej uroczystości jak największego dodać blasku.

Wstał dzień przepiękny, a z wschodem słońca zbudziły mieszkańców dźwięki pieśni patryotycznych odegranych przez muzykę włościańską straży ogniowej z Wiśniowy.

Około godziny 10-tej ruszył pochód z kościoła pod krzyż pamiątkowy. Różnobarwny wąż rozwinął się na drodze: z przodu dziatwa szkolna, dalej straże ogniowe Frysztaka i gniazd okolicznych, a wśród nich wyróżniała się swemi strojami straż z Wojaszówki odziana w białe sukmany w czerwonych krakuskach z pawiemi piórami.

Pod krzyżem przemówił ks. Dahl i we wzniosłych słowach skreślił dzieje walki rozprzężonego politycznie, a przecież może od innych narodów zachodnich dojrzalszego narodu polskiego.

Popołudniu zebrały się tłumy włościan okolicznych w sali dawnego „browaru". Po odczycie, który miał na celu pouczenie o znaczeniu konstytucyi, zgromadzeni wyrazili protest przeciw nowemu gwałtowi na całość dawnej Polski politycznej.

Na zakończenie odbyło się przedstawienie teatru włościańskiego.

Burze i pioruny w Galicyi.

Deszczowy, chłodny maj, który smaga ziemię wiatrem północnym i dziś w Krakowie przyniósł nam w południe temperaturę zaledwie 9° C., zaznaczył się w Wschodniej Galicyi burzami i niezwykłej siły *piorunami*, które wielkie szkody wyrządziły.

Pioruny we Lwowie.

Dnia 5 maja o $8^1/_2$ zrana miasto Lwów wstrząśnięte zostało dwoma silnymi piorunami, uderzającymi w krótkich odstępach czasu. Oślepiająca jasność zalała śródmieście, a równocześnie z nią nastąpił niezwykły huk i suchy trzask. Naoczni świadkowie, znajdujący się podczas tego na mieście, opowiadają, że widzieli coś nakształt *ognistej kuli*, spadającej z hukiem na zabudowania, znajdujące się między ul. Batorego, pl. Halickim i ul. Akademicką. W jednej chwili kula rozbiła się na kilkanaście części i każda z tych części uderzyła o rozstawione w tej okolicy gromochrony. Część uderzyła w gmach sądu karnego, część w bank hipoteczny, część w znajdujący się między gromochronami na tych budynkach umieszczonymi stojak na druty telefoniczne. Jeden odłam odskoczył i spadł na wieżę kościoła OO. Bernardynów, wykrzywiając tam krzyż, następnie odbity, uderzył w jedną kamienicę przy ul. Halickiej i w inną przy ul. Serbskiej. Tu skończył, ale z taką siłą spłynął po gromochronie do ziemi, że w okolicznych realnościach wyleciało kilka szyb u okien.

Największą stratę, zdaje się, z powodu pioruna ponieśli OO. Bernardyni. Oto piorun, uderzywszy w wieżę z zegarem, zniszczył kompletnie gromochron, przerwał gruby drut gromochronu na kilkanaście części i zniszczył aparat i przewody elektryczne. Piorun uderzył od strony wielkiego ołtarza, wywołując popłoch w kościele. Nieszczęśliwego wypadku w ludziach nie było.

Co do telefonów, szkody są znaczne. Zgłoszono do centrali 200 telefonów zepsutych. Dalsze zgłoszenia ciągle wpływają. Z linii międzymiastowych zepsuta tylko tarnopolska do Złoczowa.

Na razie trudno obliczyć szkód, wyrządzonych przez piorun. Przypuszczają, że dosięgnie ona grubych tysięcy.

Poranni goście kawiarni Schneidra przy pl. Akademickiem mieli dziś niezwykłą emocyę. Piorun, który zaalarmował z rana miasto, wysłał swą cząstkę do tego lokalu drogą dla wścibskich piorunów może i wygodną, przez otwór wentylatora. Młody i obiecujący piorunek oznajmił swe przybycie dość silnym trzaskiem i już miał narobić wiele awantur, gdy zaraz, poczuwszy w bliskości rozgałęzienie rur gazowych, dał się pociągnąć tej wabiącej sieci, rozpłynął się po niej i mignąwszy jeszcze w kilku miejscach efektownem światłem, wstąpił na łono matki ziemi. Oprócz wywołania przestrachu u kilku gości i pięknej bufetowej nie więcej nie zdziałał.

Pożar szybów naftowych.

Burza szalejąca od wczoraj 10 godziny wieczorem do rana dzisiejszego, w czasie której co pewien czas uderzały pioruny, uczyniła znaczne spustoszenia w Tustanowicach i spowodowała pożar groźny, który wobec panującej dalej wichury, trudno opanować i zlokalizować, tak, że grozi dalsze zapalanie się szybów od sąsiednich, już płonących. Najgroźniejszy to pożar szybu „Nafta nr. 2", obecnie jednego z największych, który dawał dotąd 50 wagonów nafty dziennie. Prócz niego i prócz podanego rano szybu „Premier", zapaliły się szyby „Trun-Walter", „Galicya-Alfred" dający 20 wagonów dziennie, „Dębowski" również o 20-wagonowej produkcyi, „Wilno 2", „Roga" i „Berg-Oliwerka". Każdy szyb zapalał się od oddzielnego pioruna.

Z SALI SĄDOWEJ.

Bandyci z ulicy Zwierzynieckiej.

Wczorajsza rozprawa zakończyła się odczytaniem protokołu lekarzy-rzeczoznawców w sprawie znaków duszenia na ofiarach napadu Grajowerach i Brandlerówenie.

Trzeci dzień rozprawy.

Dzisiaj przesłuchiwano tych wszystkich świadków, którzy brali udział w aresztowaniu Łaty i Bejma, w pościgu za nimi i słyszeli tę strzelaninę na moście podgórskim dnia 7 marca. Wszyscy oni przeważnie obciążają swemi zeznaniami oskarżonego Łatę.

Świadek Spielvogel po doniesieniu dziewczyny Notaw o jakichś podejrzanych mężczyznach dał znać policyi o tem i sprowadził inspektora policyjnego.

Świadek Russ, ajent policyjny, pierwszy na doniesienie niejakiego Reinkrauta wybiegł z restauracyi Dutkiewicza przy moście podgórskim i puścił się za uciekającymi dwoma mężczyznami. W jednym z nich poznał ślusarza Bejma, którego znał jako porządnego człowieka. Po strzelaninie na moście podgórskim i aresztowaniu Łaty przeprowadził świadek badanie Bejma na ekspozyturze policyi w Podgórzu i wydobył od Bejma adres Słonia i Hamma, poczem razem z nadkomisarzem Krzyżanowskim udał się pod wskazanym adresem i aresztował ptaszków. (W wytropieniu więc niebezpiecznych bandytów ma niemałą zasługę ajent Russ, mimo to nie otrzymał on od swych przełożonych takiego uznania, jakie mu się należy. *Przyp. Red*).

Świadek Mucha, policyant, który gonił z doby-

H. G. WELLS.

Dalekie niebezpieczeństwo.

8 (Ciąg dalszy).

Gerilleau porzucił dawne, ulubione tematy rozmowy, lecz porucznik zrobił się rozmowny, bo wiedział coś niecoś o tych mrówkach i popisywał się swemi wiadomościami. Gerilleau powtarzał Holroydowi to, co mówił Portugalczyk, że są między niemi drobniejsze i większe, które jakby rządzą tamtemi i wydają rozkazy. Opowiadał, w jaki sposób obcinają liście, jak budują mrowiska, które niekiedy dochodzą do stu metrów obwodu.

Przez dwa dni sprzeczali się między sobą o to, czy mrówki mają oczy — czy nie. Sprzeczka ta drugiego dnia po południu zaostrzyła się do tego stopnia, że Holroyd popłynął łódką do brzegu, żeby złowić pierwszą lepszą mrówkę i przekonać się naocznie. Złowił kilka okazów, ale coś u jednej znaleźli oczy, u innych nie. Potem powstała wątpliwość, czy mrówki kąsają, czy też kłują żądłem?

— Tamte, te nasze mrówki, do których płyniemy — opowiadał Gerilleau, zebrawszy informacye w nadbrzeżnem *rancho* — mają wielkie oczy i nie biegają omackiem, jak większa część innych mrówek. Wsuwają się w kąty i stamtąd śledzą, co robi człowiek.

— I mają żądła? — spytał Holroyd.

— Mają. Kłują temi żądłami. A w ich żądłach jest trucizna.

Zamyślił się.

— Nie rozumiem, co ludzie mogą poradzić przeciw tym mrówkom. Przychodzą, a potem odejdą sobie...

— Dotąd jednak nie odeszły z tamtych okolic...

— Ale odejdą — upewniał Gerilleau.

Poza Tamandu rozciąga się płaskie wybrzeże, zupełnie bezludne, a dalej dopływa się do miejsca, gdzie jakaś szeroka łacha wpada do głównej rzeki. Dziewicze lasy zbliżają się tu do koryta.

Pewnej nocy „Beniamin Constant" zatrzymał się, uwiązany na linie, pod cieniem wielkich drzew. Po raz pierwszy od wielu dni powiało chłodniejsze powietrze, a Holroyd i Gerilleau siedzieli do późna na pokładzie, paląc cygara i rozkoszując się chłodem. Gerilleau miał głowę nabitą mrówkami i tem, co one mogą zrobić. Postanowił w końcu udać się na spoczynek, ale ułożył się na materacu na pokładzie. Ostatnie słowa, jakie wyrzekł usypiając, brzmiały jak odzew rozpaczy.

— Co można poradzić przeciw tym mrówkom? Wszystko to niema sensu...

Holroyd został sam; drapał ręce, pokąsane przez rozmaite muszki, i rozmyślał. Siedział przy parapecie statku i przysłuchiwał się urozmaiconemu oddechowi kapitana. Kołysanie i bujanie się fali przejęło go poczuciem nieskończoności, które ogarnęło go od czasu, gdy żeglował po tej ogromnej rzece. Na kanonierce świeciło się tylko jedno małe światełko; na przednim pomoście słychać było rozmowy, lecz później wszystko ucichło. — Oczy Holroyda przeniosły się od ciemnych konturów działa na wybrzeże, do czarnych, tajemniczych głębi leśnych, gdzie połyskiwały w przelocie świecące muszki i szumiał niemilknący szmer ciągłej pracy...

Ogrom tej krainy zdumiewał go i gnębił. — Holroyd wiedział zawsze, że gwiazdy świecą w nieogarnionych ludzkim zmysłem przestworzach; wiedział, że morze jest rozległe i nieujarzmione — ale w Anglii sądził, że świat cały podlega władzy człowieka. Bo w Europie można w to wierzyć: zwierzęta żyją tam z woli człowieka i mnożą się za jego zezwoleniem; wszędzie kraj poprzerzynany drogami, pogradzany płotami, wszędzie spokój i bezpieczeństwo panuje. Holroyd wierzył silnie, że kiedyś, kiedyś, na całej ziemi zapanuje pług i kultura, tramwaje i dobre drogi, zupełny spokój i bezpieczeństwo, że wszystko podda się człowiekowi i jego potrzebom. Ale teraz — zwątpił.

Ten las nie miał granic; zdawało się, że nikt go nie zdoła podbić, że człowiek jest tu tylko rzadkim, chwilowym natrętem. Płynęło się całe mile wśród ciemnych, olbrzymich drzew, walczących z dławiącym uściskiem krzaków i napastniczych kwiatów. Wszędzie rozpościerały się swobodnie aligatory, żółwie, niezliczone mnóstwo ptactwa i owadów, przemieszkujących w tym lesie. A człowiek? Człowiek władał zaledwie otwartemi polankami, tępił chwasty, toczył bój ze zwierzętami o każdą piędź ziemi, padał ofiarą wężów i zwierząt, owadów i gorączki i — ustępował. W wielu miejscach nad rzeką pozostały ślady jego porażek; tu opuszczona przystań nad rzeką, lub szczątki, noszące nazwę „cosa", tam zwaliska białych murów i resztki zburzonej wieży — świadczyły o niepowodzeniu. Puma i jaguar sprawowały tu rządy — nie człowiek.

Któż był rzeczywistym panem tych przestrzeni?

Na przestrzeni kilku mil tego leśnego ostępu więcej tu może mrówek, niż ludzi na całym świecie. — Ta myśl wydała się Holroydowi zupełnie nową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tym pałaszem za uciekającym Łatą, zeznaje tesame szczegóły, co i ajent Rass.

Świadek Iglicki, ajent policyjny, opowiada szczegóły z chwili, kiedy, idąc od strony Rynku podgórskiego dnia 7 marca, usłyszał krzyki, by chwytać bandytę. Widząc uciekającego mężczyznę zastąpił mu drogę z rozłożonemi rękoma, a wtedy ten strzelił prosto w niego. Iglicki biegł jednak jeszcze parę kroków i wtedy poczuł dopiero, że jest zraniony w okolicy pachwiny. Kula, zmieniwszy kierunek i straciwszy siłę wskutek przebicia portfelu i pęku papierów w kieszeni, osunęła się po skórze, lekko ją drasnąwszy.

Dr Rübner, kandydat adwokacki, przechodząc mostem podgórskim był świadkiem strzelaniny.

Św. Zemlak Piotr, policyant miejski w Podgórzu, idąc w stronę mostu podgórskiego, słyszał strzał, rzucił się przeciw uciekającemu człowiekowi i wyciągnął szablę, chcąc bandycie zagrodzić drogę. Wtedy ten wymierzył ku świadkowi rewolwer, na szczęście jednak kula świsnęła nad uchem, gdyż świadek uchylił się.

Św. Kopeć Wojciech, żołnierz policyjny, stróżo- w ten dzień przed ekspozyturą policyi podgórskiej, gdy nagle usłyszał strzały i krzyki. Zabiegł Łacie drogę z wyciągniętą szablą, ten strzelił ku niemu, jednak chybił.

Św. Bochenek Antoni i Trzeciak Józef, konduktorzy tramwajowi, byli świadkami strzelaniny.

Barański Alfred, majster introligatorski, usłyszawszy na moście strzały, rzucił się w pogoń za bandytą i sam strzelał do niego ze swego rewolweru. Uciekający wymierzył ku dzielnemu majstrowi trzy strzały, ale chybił. Barański również, gdy policya nie mogła znaleść ukrytego Łatę, zwrócił uwagę na ustęp, w którym zapewne ukrył się bandyta.

Langermann Hilel szedł ze Schwarzbergiem i trzema innymi izraelitami w tę krytyczną noc do domu, do Podgórza, gdy usłyszał strzały. Odwrócili się wtedy wszyscy, a przebiegający obok mężczyzna, sądząc, że go chcą chwytać, strzelił ku nim i zaraz Schwarzberg padł na ziemię, wołając, że zastrzelony.

Tesame zeznają Eliasz Langermann, brat poprzedniego i Jonas Haut, towarzyszący Schwarzbergowi 7 marca.

Dr. Krzyżanowski Stanisław, nadkomisarz z Podgórza, zeznaje, że usłyszawszy strzały, wybiegł z mieszkania i po pościgu aresztował Łatę. Następnie przeprowadził rewizyę w mieszkaniu Majewskiego, którego już nie zastał, miał jednak świadek wrażenie, że ptaszek dopierocc wyfrunął z gniazdka.

Jaworski, ajent policyjny z Podgórza, otrzymał od p. Wolnej rewolwer, który dzieci znalazły na polu, podczas zabawy.

Dwóch chłopczyków, Gaszparowie, zeznają, że znaleźli podczas zabawy w polu 2 rewolwery, które oddali ojcu. Ten widząc, że nabite, rzucił jeden z nich płaski (browning) do Wisły, a drugi dał p. Wolnej.

Następnie odczytał przewodniczący zeznania bł. p. Schwarzberga, który opowiada, że słysząc strzały przytulił się do muru, nie mając bynajmniej zamiaru chwytać uciekającego bandyty. Nieszczęście chciało, iż on właśnie padł ofiarą bandyckiej kuli.

Obrońca Jendl stawia wniosek, aby trybunał i ława przysięgłych udała się do kamienicy Grajowerów, dla oglądnięcia miejsca napadu.

Prokurator wniosek ten oddaje do uznania trybunału.

Sędziowie przysięgli jednak sprzeciwili się, motywując, iż plany zupełnie dają jasne wyobrażenie o rozkładzie mieszkania Grajowerów.

Przewodniczący odrzucił więc wniosek obrony i zarządził krótką pauzę.

Następnym świadkiem jest Krupiński, komisarz policyjny w Krakowie. Opowiada on szczegóły zwiedzenia miejsca napadu i początkowego śledztwa.

Po przesłuchaniu kom. Krupińskiego odczytali dr Jankowski i dr Kwiatkowski protokół sekcyi zwłok zabitego Schwarzberga. Kula, przeszywszy płuco, musiała po dłuższym choćby czasie spowodować śmierć. Rzeczywiście Schwarzberg zmarł po miesiącu męczarni.

Rozprawa trwa dalej.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na piątek.

Teatr miejski: „Samson".
Teatr ludowy: Zamknięty.

Biura Redakcyi i Administracyi „Nowin" znajdują się na rogu Rynku i ul. Wiślnej, naprzeciw sklepu Rajala. Numer telefonu wydawnictwa na razie jeszcze 627.

Możliwość wylewu Wisły i Rudawy. Z powodu nieustannie padającego deszczu przez dnie ostatnie wody Wisły i Rudawy podniosły się znacznie. Dzisiaj w południe stan wody wynosił 2 m. 36 cm. ponad zero. Woda podnosi się ciągle, stan wody wynosił dzisiaj rano 1 m. 70 cm. Woda przybiera o 8 — 10 cm. na godzinę. Mętny kolor wody świadczy o silnym napływie wód z gór i jeżeli napływ wody nie zmniejszy się, to zachodzi obawa wylewu i to dzisiaj wieczorem lub jutro z rana. Wpadająca do Wisły koło Podgórza Wilga wystąpiła z brzegów i zalała Łagiewniki i gościniec w Zakrzówku. Wisła wylała pod Mogiłą zalewając przyległe łąki.

Magistrat wydał odpowiednie rozporządzenia, mające na celu zabezpieczenie ludności zamieszkałej nad Wisłą. Straż pożarna wraz z przygotowanemi łodziami, zajęła posterunki na brzegach.

Dzisiejsza pogoda panująca od rana uspokaja trochę obawy wylewu, który nastąpić może tylko przy napływie wody z okolic położonych w górnym biegu Wisły.

Z Oświęcima donoszą że Soła silnie przybiera i w niskich miejscach zalała brzegi.

Także Dunajec wezbrał silnie i zalał przedmieście Nowego-Sącza.

Z teatru miejskiego. W piątek, w sztuce Bernsteina: „Samson" rozpoczyna gościnne występy p. Roman Żelazowski, znakomity artysta sceny lwowskiej. P. Roman Żelazowski, zapisany tak żywo w pamięci Krakowa, gdzie za dyrekcyi Koźmiana był jednym z filarów naszej sceny, nie grał u nas od lat dwunastu. — Publiczność krakowska powita niewątpliwie z żywą radością zapowiedzianą gościnę p. Żelazowskiego, zwłaszcza, że świetny artysta ukaże się w szeregu najwybitniejszych kreacyj z bogatego swego repertuaru.

Z teatru powszechnego. Dziś we czwartek, odegranym będzie utwór H. Sienkiewicza p. t.: „Ogniem i mieczem", który doznał odrazu świetnego powodzenia i za każdem razem widzowie licznie zebrani, hucznie oklaskują znakomitą sztukę i wyborną grę artystów. „Ogniem i mieczem" stało się dla sceny ludowej sztuką atrakcyjną.

W piątek z powodu prób, teatr zamknięty.

W sobotę d. 8 odbędzie się wieczorem: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca, znakomitego twórcy sztuk ludowych. Dyrekcya teatru ludowego dokłada wszelkich starań i nie szczędzi kosztów, ażeby reprezentacya tego wieczoru wypadła jak najświetniej.

Franciszek Wójcik, poseł ludowy ziemi krakowskiej, wypowie słowo wstępne o zasłużonym i genialnym autorze „Kościuszki pod Racławicami". Dyrekcya teatru uprosiła znakomitą artystkę i dawną ulubienicę Krakowian, panią Paulinę Wojnowską do wzięcia udziału w uroczystem przedstawieniu.

Pani P. Wojnowska, umyślnie przyjeżdża do nas ze Lwowa i odegra w „Chłopach arystokratach" najpyszniejszą swoją kreacyę — rolę Katarzyny Koguciak, za którą ongi otrzymała najwyższe pochwały autora i krytyki krakowskiej.

Wyrażamy nadzieję, że wielbiciele talentu p. Wojnowskiej radośnie przyjmą tę wiadomość i powitają życzliwie znakomitą „Kogucinę". — Oprócz „Arystokratów" odegranym będzie jeden akt „Kościuszki pod Racławicami", a dyrektor Rygier wypowie cudowny, płomienny wiersz Anczyca pt. „Tyrteusz".

W sobotę o godz. 4 po południu odegranym będzie „Maciek Samson", niesłychanie zabawny wodewil w 3 aktach J. Galasiewicza.

W niedzielę dnia 9 bm. o godzinie 4 po południu „Szatan kobieta", melodramat w 5 aktach ze śpiewami.

W niedzielę wieczór o godz. 8 przepiękna sztuka w 8-miu obrazach pt. „Lygia", osnuta na tle powieści H. Sienkiewicza „Quo vadis". — Do tej sztuki dyrekcya teatru sprawiła nowe dekoracye z pracowni artystycznej Burghardta w Wiedniu i nowe kostyumy drogocenne.

Ze spraw miejskich. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej obradowano nad sprawą założenia realnego gimnazyum żeńskiego w Krakowie. Dalszy ciąg obrad nastąpi na najbliższem posiedzeniu tej sekcyi w przyszłym tygodniu.

Sekcya ekonomiczna zatwierdziła wczoraj normę dla urządzenia stanowisk dla dorożek w ulicach asfaltowanych.

Nowe ustępy publiczne. Obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna zatwierdziła plany i kosztorysy nowych ustępów publicznych w Sukiennicach, przy Rondlu, u wylotu ulicy Floryańskiej i na Placu Szczepańskim przy klasztorze OO. Reformatów.

Udział ludu w obchodzie Anczycowskim. W zapowiedzianym na sobotę 9 b. m. obchodzie 26 rocznicy śmierci Władysława Anczyca głównym uczestnikiem, a zarazem atrakcyjną siłą, będzie lud wiejski, przybyły na ten dzień z różnych okolic, by uczcić pamięć tego zasłużonego pisarza ludowego. Spodziewane są wycieczki i z za kordonu, a ziemia krakowska stanie w pokaźnej liczbie. Obaj posłowie ludowi tej ziemi: Ptak i Wójcik wypowiedzą słowa wstępne w teatrach na przedstawieniach jubileuszowych w sobotę pierwszy w miejskim teatrze po południu, drugi wieczór w ludowym. Trzeci poseł ludowy, a zarazem najwybitniejszy przedstawiciel uświadomionych warstw ludowych, Jakób Bojko wygłosi imieniem całego ludu przemówienie na zakończenie głównego punktu obchodu, t. j. pochodu pod tablicę Anczycowską, wmurowaną w kościółek św. Salwatora na Zwierzyńcu. — Ponadto ze wsi Połągi (powiat Brzesko) zjeżdża w oryginalnych swoich strojach weselnych z własną muzyką cała trupa włościańska, złożona z dwudziestu kilku osób, która w teatrze miejskim odegra „Flisaków" Anczycowskich. Odbyta z nimi w Krakowie w ubiegłą niedzielę próba pod kierownictwem dyr. Solskiego wykazała znakomite przygotowanie sceniczne wiejskich amatorów. Wójt tejże wsi, Paweł Dobosz, wygłosi ze sceny okolicznościowy wiersz wiejskiego poety Ferdynanda Kurasia. Z pod Krakowa zaś ze wsi Modlnicy przybywa męski chór włościański, złożony z 30 śpiewaków, podzielony na 4 głosy, którzy również produkować się będą w teatrze miejskim.

Tak lud uczci pamięć autora „Kościuszki pod Racławicami".

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w tutejszych szkołach przemysłowych uzupełniających na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ulicy Lubomirskich, przy ul. Dietla i na Kazimierzu, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków, odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 10 rano. Magistrat zawiadamia o tem majstrów wszelkich rękodzieł i prosi ich o jak najliczniejsze przybycie do wymienionych szkół, celem przekonania się o postępie uczniów w nauce. Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się również 16 maja o g. 9 rano w kościele księży Pijarów.

Najazd Niemców na klasztory Augustyanów i Augustyanek. Smutna ta afera klasztorna skończyła się — oczywiście! — zwycięstwem niemieckich przybyszów, którzy zupełnie owładnęli klasztorem. Ks. prokurator Gaczek został w ubiegłym tygodniu wysłany do Rzymu; z dwu pozostałych jeszcze księży polskich jeden jest chory i wyjedzie na kuracyę, tak, że w całym klasztorze pozostanie jeden ksiądz polski.

Banicya księdza Gaczka była aktem, który ciężko dotknął jego rodzinę. Ma on bowiem dwie siostry małoletnie (jedną ułomną), któremi się opiekował, a które teraz pozostaną bez opieki.

W szkole żeńskiej Augustyanek przez cztery tygodnie nie udzielano nauki religii, bo katecheta ks. Andrzej był przez Niemca przeora zasuspendowany.

Zakonnica w ten sposób z kpinami zakomunikowała to dziewczętom:

— Nauki religii nie będzie, bo księża strejkują.

Dosłownie.

Odczyt prof. Siedleckiego na temat „Z Tysiąca Wysp", który odbędzie się w piątek dnia 7-go maja o godz. 5 tej popoł. w Auli uniwersyteckiej staraniem Komitetu Pań Profesorowych na cele zapomóg dla młodzieży akademickiej, budzi powszechne zainteresowanie.

Prelegent, który w zeszłym roku bawił dłuższy czas w celach naukowych na Jawie i archipelagu Sundajskim, przedstawi opis mało znanych wysp koralowych, znajdujących się na morzu Jawajskiem, a noszących nazwę Tysiąca Wysp.

Odczyt. Dn. 9 maja b. r. o godz. 6 wiecz. wygłosi w sali „Polsk. Związku Narodowego" (Rynek gł. l. 45, Linia A-B) dr M. Nartowski odczyt na temat: „Sen i czuwanie w wieku podeszłym. Długowieczność i jej przyczyny".

Staraniem Koła pań „Straży polskiej" odbędzie się dnia 9 b. m. w sali Rady miejskiej zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) „Słowo wstępne i program działalności" wypowie H. Starzewska. 2) „O wychowaniu narodowem" wypowie A. Sikorska.

Walne zgromadzenie Tow. katol. czeladników „Praca" w Krakowie odbędzie się dn. 17 maja b. r. o godz. 8 wiecz. w Domu robotniczym.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że z powodu święta św. Stanisława, przypadającego w sobotę, sprzedaż wędlin odbędzie się wyjątkowo w tym tygodniu w piątek 7-go bm. od godz. 9 rano do 6-tej wieczorem w lokalu Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz l. 5.

Imieniem polskich architektów udali się w dniu 1 maja pp. Stryjeński i Ekielski do Wiednia do ministerstwa oświaty w sprawie utworzenia kursu architektury przy krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Zarówno p. minister br. Stürgh, jakoteż szef sekcyi p. v. Fesch i radca ministeryalny p. Förster przyjęli deputacyę nader życzliwie, uznając doniosłe znaczenie projektowanego kursu dla rozwoju sztuki architektonicznej w naszym kraju, przyczem można było zauważyć zupełną znajomość naszych artystycznych stosunków i najnowszych prądów, celem wyzwolenia sztuki architektonicznej z pod zbyt szablonowego jej traktowania. Można żywić nadzieję, że nasze miarodajne czynniki, jak głównie dyrekcya naszej Akademii sztuk pięknych, jakoteż namiestnictwo i zarząd naszego miasta tak zapoczątkowaną akcyę otoczą jak najżyczliwszą opieką. W ręku więc dyrektora Fałata, prezydenta Leo i namiestnika Bobrzyńskiego spoczywają losy tej tak bardzo piekącej sprawy.

Wyścigi konne w Krakowie rozpoczynają się we czwartek dnia 17 czerwca. Towarz. międzynarodowe urządza wyścigi we czwartek 17 czerwca, w niedzielę 20 czerwca i we czwartek 24 czerwca, zaś galicyjski klub jazdy panów w sobotę 19 i we wtorek 22 czerwca. Obszerny program wyścigów już zestawiono, i zapowiada on bardzo interesujące wyścigi.

Dnia 23 maja o g. 2 m. 30 odbędzie się konkurs hippiczny oraz bieg myśliwski Gal. Klubu Jazdy Panów, podczas którego totalizator będzie czynny.

Z „Eleuteryi". W niedzielę dnia 9 bm. w lokalu Towarzystwa (Zwierzyniecka 9, parter) wygłosi odczyt p. Włodzimierz Żuławski na temat: „Panteizm pierwotnych Słowian". Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 20 hal., dla członków 10 hal.

Zawiadamia się interesowanych, że dalszy ciąg pogadanki na temat: „Nadeszły inne czasy" odbędzie się w sobotę dnia 8 bm. o godz. 7 wieczór.

Zatrucie gazem. Dzisiaj w nocy zawezwano Pogotowie do domu pod l. 4 przy ul. Grodzkiej, gdzie z powodu źle funkcyonujących przewodów gazowych doznał zatrucia stróż tamtejszy 40-letni Ignacy Bednarz. Po zastosowaniu odpowiednich środków chorego pozostawiono w domu na kuracyi.

Z Pogotowia ratunkowego. Dzisiaj przed południem zgłosił się na stacyę Wiktor Turski, czeladnik ślusarski, zatrudniony w fabryce p. Góreckiego, na którego spadły olbrzymie drzwi żelazne. Zdołał on na szczęście odskoczyć na bok, tak, że doznał tylko obrażenia ręki prawej.

Na idącą dzisiaj w południe ulicą Długą 30-letnią Katarzynę Harnik spadł przy domu pod l. 37 szyld sklepowy, który oderwał się wskutek wiatru. Doznała ona licznych obrażeń na głowie i obu rękach. Opatrzono ją na stacyi ratunkowej.

Aresztowanie Maja w maju nastąpiło wczoraj przy dość ciekawych okolicznościach. Mianowicie aresztowany Maj nosi piękne imię Piotr i jest terminatorem ślusarskim, ale właściwie zajmuje się okradaniem swoich bliźnich. I tak wczoraj, wziąwszy sobie do pomocy 20-letniego Piotra Bochenka, wybrali się na połów i pech chciał, że zaraz przy pierwszej operacyi zostali przyłapani. Przyszli oni do mieszkania jednego z tutejszych art. malarzy przy ul. Długiej i zastawszy drzwi zamknięte poczęli otwierać je najpierw wytrychem, a następnie, gdy to im się nie udało, postanowili drzwi wyważyć. Właściciel mieszkania był w pokoju i usłyszawszy jakieś podejrzane szmery pod drzwiami, zbliżył się do nich po cichu i otworzywszy je nagle, schwycił jednego ze złodziei. Tym nieszczęśliwym był Bochenek, a wzięty na policyi na spytki, podał nazwisko towarzysza, którego także aresztowano. Obydwaj dostali się do kozy.

Karambol dorożki z wozem. Dorożkarz Nr 51, wiozący wczoraj po południu prof. Kadera, najechał u wylotu ul. św. Krzyża na wóz ciężarowy, przyczem dyszel wozu uszkodził drzwiczki dorożki i rozbił szybę. Prof. Kader nie odniósł żadnego obrażenia. Woźnicę wozu, 47-letniego Franciszka Piechotę i dorożkarza, 20-letniego Zygmunta Markiewicza, zabrała policya.

W bójce w szynku odniósł 48 letni szewc Antoni K. znaczną ranę ciętą na lewej skroni. W czasie przyjacielskiej pogawędki, przy której „kufle latały w powietrzu", jeden z nich trafił K. Ranę silnie krwawiącą opatrzono mu na Pogotowiu.

Kradzież wartościowej walizki. Wczoraj popołudniu w czasie przewożenia rzeczy z hotelu „Wiktorya" do pensyonatu „Lithuania" skradziono z przedpokoju pensyonatu p. Józefowi Kordzikowskiemu ręczną walizkę z bielizną, w której znajdowała się książeczka wkładkowa Banku parcelacyjnego we Lwowie na kwotę 17 000 kor. Sprawcy kradzieży nie widziano, ani też walizki nie znaleziono. — Dzisiaj rano znaleziono między listami w głównym urzędzie pocztowym ową książeczkę, którą złodziej wrzucił prawdopodobnie do skrzynki pocztowej i oddano ją p. Kordzikowskiemu. Wobec tego p. K. ponosi tylko szkodę w bieliznie i garderobie, która się w walizce znajdowała.

Pochwycenie złodzieja-specyalisty od piwnic z winami. Wczoraj aresztowała policya tutejsza niejakiego Maksymiliana Jasińskiego, 21-letniego włamywacza, rodem z Krakowa, który czując nieprzezwyciężony pociąg do dobrego wina, zaopatrywał się w nie w dość pomysłowy sposób. Mianowicie dowiedziawszy się najpierw, który ze znawców wina w Krakowie posiada swe piwnice, przychodził do owego domu i przedstawiwszy się stróżowi jako robotnik z gazowni lub wodociągów, schodził do piwnic, niby w celu opatrzenia i opukania rur. Opukiwał on tam, ale zamki i kłódki do piwnic, w których znajdowały się wina i pod pachtą, jako narzędzia, wynosił najcenniejsze butelki. — Przy jednej z takich operacyj pochwycono go i oddano w ręce policyi. Jasiński wypuszczony został niedawno z więzienia po odsiedzeniu 2 i pół-letniej kozy. Dotychczas udowodniono mu przeszło 20 kradzieży win z piwnic.

Odpowiedzi redakcyi. Wielebny ks. K. G. w Radziechowej. Wycieczkami ludowemi zajmowała się w ubiegłym roku specyalna sekcya przy Związku Turystycznym (Kraków, Pałac Spiski), w bieżącym zaś roku wszystkie agendy objęło Tow. Szkoły Ludowej, któremu list (i marki) Wielebnego księdza Dobrodzieja przesłaliśmy.

W szewskiej pasyi. Do szynku Federgruna przy ul. Starowiślnej przyszedł wczoraj popołudniu 37-letni szewc Julian Janociński w stanie mocno pijanym i otrzymawszy odmowną odpowiedź na żądanie wódki, chciał pobić właściciela szynku i jego żonę. Służącego, który ujął się za niemi uderzył w głowę pięścią. Zawezwany policyant zabrał awanturnika „pod telegraf", gdzie także awanturował się i dopiero zaprowadzony do kaźni uspokoił się.

Z kroniki policyjnej. Policya wykryła matkę dziecka, które onegdaj jakaś dziewczyna w składzie lamp p. Dittmara porzuciła. Jest nią 29-letnia Eugenia S. zamieszkała w Nowej Wsi Narodowej.

Zmarli. Antoni Ścibera, solicytator adwokacki, zmarł wczoraj w Krakowie w 48 roku życia.

Anna z Żeldanich Nalepowa, zmarła w Krakowie, przeżywszy 79 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota popoł.: Ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca, „Słowo wstępne“, „Łobzowianie“, „Tyrteusz“, „Nobilitacya“ (ceny zniżone do połowy).
Sobota wiecz.: „Noc listopadowa“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela wiecz.: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“.

Repertuar teatru ludowego:

Sobota popoł.: „Maciek Samson“.
Sobota wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela pop.: „Zły duch“.
Niedziela wiecz.: „Ligia“.

Co lepsze?

Młoda małżonka
Starego męża
Szepnie do chłopca
Z uśmieszkiem węża:

— Co lepsze, panie,
Niech mi pan powie?
Czy cudzy honor,
Czy własne zdrowie?

Na te młodzieniec
Z rycerskim gestem:
— Pani!.. Toć przecie
Doktorem jestem!...

Sowizdrzał.

Telegramy „Nowin“.

Sprawa kanału Kraków-Wiedeń.

Wiedeń. Rząd 10 maja przedłoży parlamentowi ogólne sprawozdanie o budowie kanałów i domagać się będzie od parlamentu **uchwalenia nowej ustawy.**

Stanowisko rządu jest niewłaściwe, boć ustawa już istnieje, a kredyt jest uchwalony. Ale rząd mimo to chce całą sprawę **raz jeszcze poddać pod decyzyę** Izby posłów. Budowa całego kanału kosztować będzie 400 milionów koron.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem minister dr Dulęba dał wyjaśnienia w sprawie zniesienia hut w Żywcu. Minister oświadczył, że w jesieni huta arc. Fryderyka ma być rzeczywiście zniesiona, ponieważ jest mała i nie opłaca się; ogółem jest w niej zatrudnionych 250 robotników. Dyrektor huty Taussig oświadczył, że ludność tamtejsza otrzyma rekompensatę, ponieważ istniejące huty w Górce będą powiększone. Minister skarbu otrzymał zapewnienie, że robotnicy z huty w Żywcu otrzymają zatrudnienie w hutach w Górce.

Następnie Koło odbyło kilkugodzinną dyskusyę nad ubezpieczeniem społecznem.

Komisya podatkowa Koła polskiego obradowała w obecności prezydyum nad projektami podatkowymi rządu. Jednomyślnie wyrażono zapatrywanie, że zaprojektowane ograniczenia autonomii są niemożliwe do przyjęcia. Komisya będzie w najbliższych dniach w dalszym ciągu obradować.

Omawiano także obszernie ubezpieczenie powszechne, przyczem poseł Stapiński w dwugodzinnej mowie wykazywał, iż włościaństwo galicyjskie tego ciężaru znieśćby nie mogło.

Wogóle w Kole objawia się wiele wątpliwości wobec tego przedłożenia.

Wiedeń. Stronnictwo ludowców postanowiło domagać się podwyższenia podatku od wina.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. W klubie partyi niezawisłości odbyło się wczoraj posiedzenie, na którem opowiadano, że cesarz na wczorajszem posłuchaniu Wekerlego wyraził życzenie fuzyi obecnych stronnictw koalicyjnych w jedną wielką partyę rządową z nowym programem.

Justh, oświadczył, że on stoi nadal na stanowisku zerwania wspólności bankowej i nie dopuści, aby partya niezawisłości objęła rządy za cenę zrzeczenia się tego postulatu

Za szefa przyszłego gabinetu uchodzi hr. Andrassy, który został powołany do cesarza na długą audyencyę.

Rządy Mahometa V.

Konstantynopol. Jeneralissimus Szefket-basza wystosował do ludności obwieszczenie, w którem wzywa mieszkańców, posiadających broń ukrytą w domu, aby ją wydali w przeciągu pięciu dni. Po upływie tego terminu przedsięwzięte będą rewizye domowe, a jeżeli gdzie broń będzie znaleziona, to właściciele jej będą uważani za rewolucyonistów, a następnie postawieni przed sąd wojenny. Przeprowadzone będą także i inne zarządzenia, pozostające w związku ze stanem oblężenia i to w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, który rozwija nadzwyczajną czynność. Spokój i porządek w mieście, oraz okolicy nie pozostawiają nic do życzenia i są lepiej utrzymane niż przedtem.

Także i w wilajetach małoazyatyckich dają się już zauważyć rezultaty energicznych, świadomych celu rozkazów ministra spraw wewnętrznych, który działa w porozumieniu z władzą wojskową.

Konstantynopol. „Dziennik urzędowy“ ogłasza wezwanie ministerstwa wojny do ludności, aby ci, którzy wiedzą coś o podżegaczach i agitatorach ostatnich rozruchów, donieśli to pisemnie lub ustnie sądowi.

Konstantynopol. Hussein Hilmi-basza, któremu w nocy ofiarowano utworzenie gabinetu, przyjął wielki wezyrat i ułożył ostatecznie nowy gabinet.

Sahib został Szeikiem-ul-Islam; były wielki wezyr Ferid-basza obejmuje portfel spraw wewnętrznych; ministerstwo sprawiedliwości zaofiarowano ambasadorowi przy Kwirynale Hakki-bejowi, który go jednakże dotychczas nie przyjął; Arris-Hikmete został ministrem marynarki, zaś wiceprezydent Izby Aristidi-basza ministrem rolnictwa. Obecny minister spraw zagranicznych, oraz trzej inni: minister wojny, finansów i prezydent Rady państwowej pozostają w urzędzie. Portfelu oświaty jeszcze nie obsadzono. Instalacya nowego gabinetu miała jeszcze wczoraj nastąpić.

Konstantynopol. Były adjutant sułtański jenerał dywizyi Czerkesz Mahomet, który po wydarzeniach lipcowych został skazany na wygnanie do wilajetu Brusa, został na rozkaz sądu wojennego aresztowany i przewieziony do Konstantynopola. Przed sądem będą także postawieni: jeneralny inspektor wojskowych szkół Izmail-basza, szef tajnych ajentów w Yildizie Refik-basza i wiele innych osób.

Konstantynopol. Dopiero parlament rozstrzygnie kwestyę, czy Abdul Hamid ma być postawiony przed sąd wojenny czy nie.

ZE ŚWIATA

Traktat handlowy z Rumunią, zawarty na 9 lat, dopuszcza import następującego kontyngentu bydła w stanie zabitym: wołów w pierwszym roku 10.000, w drugim 12.000, w trzecim 15.000, w czwartym 20.000, w piątym 22.000, w szóstym 25.000, w siódmym, ósmym i dziewiątym po 35.000; świń w pierwszym roku 50.000, w drugim 60.000, w trzecim 70.000, w czwartym, piątym i szóstym po 90.000, w siódmym, ósmym i dziewiątym po 120.000; owiec po 100.000 rocznie.

Ile kosztuje militaryzm europejski? W tych dniach odbędzie się w Hadze międzynarodowy kongres pokojowy, któremu przedłożono wykaz wydatków na wojsko za ostatnie lata. Z wykazu tego podajemy kilka cyfr, z których wynika, że militaryzm jest właśnie tem złem, które wysysa najżywotniejsze soki z ludzkości, usuwając na bok wszelkie prace kulturalne.

Podczas gdy w roku 1870 Europa wydała na armie lądowe i floty 2 i pół miliarda koron, to w roku 1888 wydała już 3 i jednę czwartą miliarda, w roku 1903 już 5 miliardów, a w roku 1906 wydatki te wynosiły:

w Austro Węgrzech	380	milionów
we Włoszech	236	„
w Anglii	608	„
we Francyi	590	„
w Rosyi	850	„
w Niemczech	870	„

Razem przeszło 3 i pół miliarda na wojsko lądowe; oprócz tego państwa te wydały na flotę:

Austro-Węgry . .	26	milionów
Włochy	112	„
Rosya	206	„
Francya	250	„
Niemcy	270	„
Anglia	680	„

Razem przeszło 1 i pół miliarda, czyli, że wydatki militarne 6 mocarstw europejskich w r. 1906 wynosiły przeszło 5 miliardów koron.

Najemnicy sezonowi we Francyi. Wychodźtwo polskich najemników sezonowych na roboty rolne do Francyi, a głównie Nancy, oraz do Soissons, okolicy buraczanej, rozpoczęło się na nowo. Do tej pory przybyło już około 1.000 osób, czyli tyle, co i w roku zeszłym. Znaczna ich część powróciła też do zeszłorocznych pracodawców, którzy są bardzo zadowoleni z robotników polskich.

Robotnicy otrzymują około 35 koron miesięcznie, mieszkanie, oraz codziennie litr mleka i pół litra wina, a co tydzień około półtora funta mięsa i potrzebną na osobę ilość ziemniaków, słoniny, ryżu, chleba, mąki i soli. **Wydział krajowy** założył — jak wiadomo — w Nancy agencyę, opiekującą się naszymi wychodźcami sezonowymi; takież dwie agentury założyło polskie Towarzystwo emigracyjne w Paryżu i Soissons.

P. Z. Noskowski, znany muzyk i kompozytor — jak donoszą z Warszawy — ciężko zachorował.

Willa Allatini. Jak wiadomo, ex-sułtana Abdul Hamida internowano w willi Allatini, która, jak podają niektóre dzienniki, miała należeć do hrabiego włoskiego Robilanta. Otóż co do pochodzenia nazwy tej willi komunikują nam do niej interesujący szczegół.

W Salonice mieszkał przed kilku laty, a może i mieszka dotychczas bankier włoski Allantini, ożeniony z córką b. adwokata krakowskiego i posła do Rady państwa, zmarłego już dziś dra Arnolda Rappaporta.

Bankier ten wybudował ową willę dla siebie i nadał jej nazwę „Allatini“.

Willa w drodze sprzedaży przeszła potem do rąk owego hr. Robilanta, a obecnie stała się mieszkaniem ex-padyszacha.

Okazała trzypiętrowa willa Allatini, w której obecnie został internowany Abdul Hamid wraz ze swemi żonami, dwojgiem dzieci, sześciu osobami ze swego dawnego otoczenia, kilku eunuchami, opowiadaczami i trefnisiami, znajduje się nad morzem zewnątrz miasta na drodze ku kąpielom starczanym poza stacyą elektryczną miejską.

Jest to piękny nowożytny budynek, położony wśród wytwornego parku, skąd rozpościera się przepyszny widok na miasto i na daleką okolicę, uwieńczoną szczytem Olimpu.

Willa ta była poprzednio oddana do dyspozycyi walego salonickiego.

Silna warta była ustawiona w podwórzu willi, gdy wali wprowadzał znużonego podróżą ex-sułtana do jego pokojów.

Tylko cztery powozy z dworca przywiozły mieszkańców willi, reszta skierowała się ku domom prywatnym w mieście.

Wyjazd ex-sułtana do Salonik był uskuteczniony tak pospiesznie, że Abdul Hamid nie zdążył się należycie ubrać. Zauważono, że był on w obuwiu miękkiem, używanem tylko w domu. W Salonikach ex-sułtan nabył tuzin koszul, które przesłano mu do willi.

We czwartek sułtan wstał rano i odbywał przechadzkę w parku wraz ze swoim młodszym synem, rozmawiając uprzejmie z robotnikami. W oknach pałacowych ukazały się damy haremowe ku sensacyi licznej publiczności, która z Salonik odbywa obecnie pielgrzymki do willi Allatini.

Pożarty przez wilki. Dzienniki rosyjskie opisują wypadek pożarcia człowieka przez wilki w niezwykłych okolicznościach.

Z Pirogówki do Bołchuny (w gub. astrachańskiej) jechał wieśniak z żoną i małem dzieckiem. Kiedy dzieliło ich od domu jeszcze pięć wiorst, spostrzegli z przerażeniem, że pędzą za nimi cztery wilki. Wieśniak nie miał przy sobie żadnej broni, począł więc poganiać konia.

Wilki były już blisko. Już zaczęły skakać na wóz. Wystraszona kobieta zaproponowała mężowi, aby rzucić głodnym bestyom dziecko i tym sposobem ocalić się. Mąż sprzeciwiał się temu. Lecz wilki napastowały coraz śmielej. Wieśniak, zmęczony już odpędzaniem wilków, zdecydował się rzucić dziecko wilkom.

Lecz ku wielkiemu przerażeniu rodziców, wilki wcale nie zwróciły uwagi na wyrzucone dziecko i dalej prowadziły atak.

Wreszcie gdy wieśniaka opuściły siły i przestał się opędzać, wilki wyciągnęły go za rękaw z wózka.

Co się działo dalej, kobieta nie widziała, gdyż straciła przytomność. Ocknęła się dopiero pod wsią, dokąd koń spieniony i zmęczony zdołał dotrzeć, ratując się przed wilkami.

Natychmiast sąsiedzi udali się gromadą na poszukiwania. Na drodze znaleźli okrwawione strzępy odzieży i buty, z których sterczały ogryzione kości nóg, a dalej jeszcze — dziecko zdrowe i całe. Wilki dziecka nie tknęły.

Car i policyant. Od wielu lat otrzymuje prystaw pierwszego cyrkułu petersburskiego uczastku, tak zwanego Admiraltiejskiego, corocznie na Wielkanoc i na Boże Narodzenie 150 rubli jako nadzwyczajny podarunek z pałacu Zimowego, aczkolwiek urząd marszałkowski nie zwykł w ten sposób wynagradzać członków policyi. „Pietiersburgskaja gazeta“ opowiada, jak się to stało, iż właśnie ten naczelnik uczastku policyjnego otrzymuje takie odznaczenie.

Pięknego pewnego dnia zimowego spostrzegł car Mikołaj I., podczas przejażdżki, jakiegoś osobnika w kosztownym płaszczu oficerskim, na wspaniałym rumaku, pędzącego przez ulicę.

— Co to za jeden? — zapytał car swego adjutanta.

— To prystaw tego cyrkułu, wasza cesarska mość.

— Czyż oficerowie policyjni pobierają tak wysokie pensye, aby mogli pozwalać sobie na taki zbytek? — pytał car dalej.

— To nie — brzmiała odpowiedź — człowiek ten, jak każdy inny prystaw, pobiera 74 rubli miesięcznie.

— Skądże takie bogactwo?

— To wdzięczność mieszkańców: oficer policyjny strzeże mienia i życia kupców i właścicieli domów, a ci nie skąpią mu swego uznania.

— Tak, tak — odparł car po namyśle, czyniąc sobie prawdopodobnie w duszy wnioski co do „dobrowolności“ tego uznania.

Po powrocie do domu, kazał przywołać do siebie komendanta pałacowego.

— Jesteś zadowolony z prystawa naszego uczastku? — zapytał car.

— Jestem, wasza cesarska mość. To bardzo ogledny czynownik.

— W jaki sposób okazujesz mu swoje uznanie?

— W żaden. Nie otrzymuje odemnie nic.

— Ale wszyscy mieszkańcy tego uczastku opłacają mu się, a ja jako pierwszy mieszkaniec miałbym tego nie czynić? Odtąd trzeba mu coś płacić!

I od tego czasu prystaw pierwszego uczastku w Petersburgu otrzymuje corocznie na Wielkanoc i na Boże Narodzenie po 150 rubli.

NADESŁANE.

Jeszcze sprawa konkursu Tow. miłośników dramatu klas. otrzymujemy następujące pismo:

Wobec „sprostowania“ „Koła klasyków“, umieszczonego wczoraj w „Nowinach“, czuję się spowodowanym acz z przykrością do zabrania głosu, ponieważ wymieniono moje nazwisko.

A zatem, mija się z prawdą twierdzenie pp. Hauszera i Czarnka, podpisanych za wydział Koła, jakoby nie powierzono mi napisania prologu pierwotnie bez konkursu. Stwierdzam zatem stanowczo, że polecenie takie otrzymałem od ówczesnego prezesa kom. art. p. Rutkowskiego, a p. Krzyżanowski naglił mię nawet, żeby pracę przyspieszyć.

Stwierdzam, że mimo terminu zamknięcia konkursu, oznaczonego pierwotnie na 24-go kwietnia, p. Karpiński pokazał mi swój własny prolog zatwierdzony i wybrany przez p. Stanisławskiego do grania, a mój z oceną pochlebną, ale niezdecydowaną tak dla mnie, jak i dla p. Karpińskiego — a podpisaną przez prof. Morawskiego już 14 kwietnia, a zatem na 10 dni przed zamknięciem konkursu.

Prolog mój odpowiadał zatem wymaganiom konkursu, skoro go prof. Morawski oceniał, mimo, że był napisany do uroczystości dnia, a nie do sztuki, z czego wniosek jasny, że konkurs opiewał pierwotnie na prolog do uroczystości dnia — albo do sztuki. Gdyby było inaczej, prezes p. Karpiński, nie byłby wogóle mojego pierwszego prologu dopuścił do konkursu.

Stwierdzam dalej, że p. Karpiński zastrzegł sobie prawo ostatecznej decyzyi o tem, który prolog ma być granym, bez względu na wynik konkursu. Wobec tego, że p. Karpiński sam był interesowanym, wydaje się to rzeczą co najmniej dziwną.

Stwierdzam dalej, że p. Stanisławski prolog mój znał poprzednio, bo mówił ze mną o jego szczegółach w Sali Saskiej 2 kwietnia, więc wobec tego ze względu na bezstronność powinien się był zrzec godności sędziego.

Stwierdzam dalej, że otrzymałem od prezesa Koła p. Karpińskiego „ładny liścik“, pisany przez niego imieniem Wydziału, gdy chciałem sądu honorowego. Liścik ten jest dla mnie miłą i cenną pamiątką i ważnym dokumentem na przyszłość.

Stwierdzam dalej, że prologi moje (2) cofnąć chciałem na 4 dni przed rozstrzygnięciem konkursu z powodów wyżej przytoczonych.

Ponadto nie mam nic do dodania, wobec tego, iż wyjaśnienie prof. Flacha, a więc człowieka, w którego bezstronność nikt nie ma prawa wątpić, jest najlepszą i wymowną ilustracyą tego wszystkiego, co się stać było nie powinno.

Kończąc zaznaczam, że sprawa jest za błaha, żeby nią dalej zajmować opinię publiczną — a jeśli już przybrała charakter publiczny, to tem lepiej, że się w nią wprowadziło trochę światła. Chcąc zaś uniknąć ciągu dalszego, oświadczam, że za to co tu napisałem przyjmuję osobistą odpowiedzialność, od której się nie usunę nikomu. Czynię to nie ze względu na „Koło“ i jego prezesa, ale ze względu na czynniki inne, które w tę sprawę wmieszane być nie powinny.

Wincenty Korolewicz.

Otrzymaliśmy także pismo od p. Jeziorskiego, który na posiedzeniu wydziału tow. wystąpił z szeregiem zarzutów, za które pełną odpowiedzialność przyjmuje.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, Rynek gł. l. 8.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.